

# Kurier

WRZESIEŃ 1991

Rok I Nr 7

Cena 3000,- zł

# Międzyrzecki

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY MIĘDZYRZECZAN

---



*Międzyrzecz w początku wieku (fot. R. Patorski)*

---

**W NUMERZE:** Rada miejska po roku pracy

Gorące lato

Kontakt

Tajemnica „RUCHU”

Pali się

# wydarzenia-informacje-wydarzenia-ciekawostki-informacje

## PROPOZYCJE MIĘDZYRZECKIEGO DOMU KULTURY

Od września MDK rozpoczyna kolejny rok pracy. Wraz z początkiem roku szkolnego zainaugurują swą działalność sekcje:

- a) tańca towarzyskiego — instr. p. G. Depta
- b) gimnastyki artystycznej — instr. p. T. Sroczynska
- c) rytmiki dziecięcej — instr. p. H. Janas

lektoraty:

- a) j. angielskiego — prow. p. I. Buza-rewicz
- b) j. niemieckiego — prow. p. E. Je-netzka

oraz kursy prawa jazdy kategorii: A B C D.

MDK zaprasza dzieci, młodzież, dorosłych do korzystania z ww propozycji. Zapiśy: tel. 18-02.

## „KONTAKT“ zaprasza

Towarzystwo współpracy polsko-niemiecko-holenderskiej „Kontakt“ zaprasza zainteresowanych na spotkanie 5.09.91. o g. 17 w Ratuszu.

## PROSTE PYTANIA

1) Dlaczego Policja, w trosce o porządek w mieście, nie usunie pijacków z parku koło „Zamkowej“?

2) Dlaczego PGKiM nie uprzątnie suzych gałęzi po przycięciu żywopłotu przy szosie gorzowskiej?

3) Dlaczego pomalowano MDK tylko od frontu?

4) Dlaczego pracownicy Wydziału Ochrony Środowiska nie wytropią zatruwaczy Obrzy z ul. H. Kolałaja lub Staszica (rowek obok Pomnika)?

Czy pozostaną bez odpowiedzi?

## REDAKCJA

### „Kuriera Międzyrzeckiego“

Zwracam się z uprzejmą prośbą o zamieszczenie poniższej informacji.

Informujemy, że w miesiącu lipcu została przekazana dla potrzeb lecznictwa otwartego przychodnia wielospecjalistyczna przy ul. 3-Maja. W budynku, w którym do końca ubiegłego roku był żłobek przeprowadzono prace adaptacyjno-remontowe. Efektem tych robót jest

obiekt, w którym znajduje się 12 specjalistycznych gabinetów. Nastąpiła zdecydowana poprawa funkcji poszczególnych gabinetów. Nieporównywalna jest estetyka pomieszczeń. Pacjenci jak również personel medyczny przebywać będą w lepszych warunkach. Powinna po prostu się organizacja i jakość świadczeń.

Dotychczasowa poradnia przy ul. Ściegiennego została zlikwidowana. Obiekt, który ze względu na stan techniczny musi być remontowany przeznaczony będzie na mieszkania.

W budynku przy ul. 3 Maja mieszczą się następujące poradnie:

- 1) stomatologia (4 gabinety)
- 2) protetyka stomatologiczna
- 3) poradnia neurologiczna
- 4) poradnia okulistyczna
- 5) poradnia laryngologiczna
- 6) poradnia reumatologiczna
- 7) poradnia kardiologiczna
- 8) poradnia internistyczna

Międzyrzecz, dnia 9.08.1991 r.

DYREKTOR  
mgr Leszek Kołodziejczak

## USC INFORMUJE

### URODZENI w MIĘDZYRZECZU

1. Onufrik Łukasz Daniel, syn Ireneusza i Lilli
2. Kaczorek Łukasz Piotr, syn Jacka i Anny
3. Kaczmarek Mateusz, syn Roberta i Hanny
4. Smietańska Paulina, córka Dariusza i Moniki
5. Bernaś Alicja, córka Jarosława i Lidii
6. Trębacz Mateusz Arkadiusz, syn Andrzeja i Zdzisławy
7. Dudziński Paweł Piotr, syn Jana i Zdzisławy
8. Skibicki Rafał, syn Roberta i Anetty
9. Huzar Monika Beata, córka Macieja i Beaty
10. Ochla Agata, córka Mirosława i Ewy
11. Siemaszko Karolina Leonarda, córka Wojciecha i Katarzyny
12. Sikorski Wojciech Jan, syn Krzysztofa i Danuty
13. Piskorska Marta, córka Andrzeja i Iwony
14. Jaworska Małgorzata Magdalena, córka Gerarda i Zofii
15. Jurkowski Damian Tomasz, syn Tomasza i Małgorzaty
16. Gomuła Paweł Czesław, syn Romana i Ewy
17. Michta Honorata, córka Andrzeja i Beaty
18. Kowalewska Anna Edyta, córka Marka i Iwony
19. Pawłowska Daria Maria, córka Artura i Mirosława
20. Dobrzyński Mateusz, syn Franciszka i Renaty
21. Sycz Dawid, syn Bogdana i Krystyny
22. Jagodzińska Joanna Karolina, córka Jacka i Doroty
23. Kępińska Daria Karolina, córka Tomasza i Izabeli
24. Witkowska Paulina Joanna, córka Jerzego i Teresy
25. Chicuń Monika Maria, córka Piotra i Anny
26. Rosolak Anita, córka Zbigniewa i Bernadety
27. Kuśpisz Dorota, córka Eugeniusza i Anny
28. Frąckowiak Piotr, syn Andrzeja i Jolanty
29. Błask Paulina Maria, córka Piotra i Izabeli

Nowo narodzonym dzieciom i ich rodzicom życzymy zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Danuta Sokołowska

### NA SIERPNIOWYM ŚLUBNYM KOBIERCU

1 sierpnia

Baranowski Tomasz i Danuta Budyh

3 sierpnia

Ogiba Jarosław i Katarzyna Zajfert  
Łuciów Sylwester i Renata Pyra  
Janaszek Witold i Anna Bobola

10 sierpnia

Duda Marek i Anna Janicka  
Kranc Leszek i Monika Fontowicz  
Janik Mariusz i Gabriela Nowacka  
Kołodziej Mariusz i Danuta Lubik  
Armanowski Robert i Jolanta Gugul  
Kasper Peter i Małgorzata Lechert

17 sierpnia

Hercke Mariusz i Agnieszka Kościelna  
Madeksza Jarosław i Iwona Łakoma  
Romańczak Paweł i Marzena Konieczna

24 sierpnia

Szymkowiak Krzysztof i Mirosława Szytko  
Jonas Zenon i Anna Demkowicz  
Ganczarski Juliusz i Agnieszka Kawińska

31 sierpnia

Środecki Robert i Wioleta Sójka  
Brożek Dariusz i Iwona Wita  
Czepanis Robert i Lucyna Myślicka  
Tarnowski Edward i Agnieszka Adamek  
Wolski Andrzej i Anna Paul

Parom małżeńskim, które w sierpniu zawarły związek małżeński składamy serdeczne życzenia i gratulacje.

D. Sokołowska

### UKOŃCZYLI 18 LAT

Do grona dorosłych w ostatnim miesiącu weszli między innymi:

- |                          |                            |
|--------------------------|----------------------------|
| 1. KONIECZNA Marzanna    | 18. FELIŃSKA Małgorzata    |
| 2. LIPOWICZ Krzysztof    | 19. SPYRA Roman            |
| 3. BIAŁOWSKA Wiesława    | 20. RACZKOWSKI Rafał       |
| 4. MIKLAS Przemysław     | 21. SZPYTMOWSKI Jarosław   |
| 5. BIENIAŚ Rafał         | 22. TYLKOWSKI Tomasz       |
| 6. NĘDZI Danuta          | 23. SZUKIEŁOWICZ Artur     |
| 7. WIKA Mariusz          | 24. SZNUROWSKA Donata      |
| 8. KOZUBAL Andrzej       | 25. DONDAJ Piotr           |
| 9. SAWIŃSKA Anna         | 26. SKRZYPCZAK Edyta       |
| 10. ZABOROWSKI Remigiusz | 27. KOWALONEK Anna         |
| 11. CICHON Zbigniew      | 28. KIPRAN Janusz          |
| 12. KACZMAREK Robert     | 29. GÓRA Bartłomiej        |
| 13. MICHALCZAK Michał    | 30. JĘDRACHOWICZ Krzysztof |
| 14. MAKOWSKI Piotr       | 31. KŁOS Renata            |
| 15. PIONTKOWSKI Tomasz   | 32. MAZURA Andrzej         |
| 16. TOMYSEK Katarzyna    | 33. PIĘTON Maciej          |
| 17. NOWAK Dariusz        | 34. BANCEWICZ Jacek        |

Zyczymy szczęścia i pomyślności w dorosłym życiu.

Danuta Sokołowska

# RADA MIEJSKA PO ROKU PRACY

Z Ustawy z dnia 8 marca 1990 r. O zmianie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej:

Art. 45.1 Organem stanowiącym gminę jest rada wybierana przez mieszkańców gminy.

Z Ustawy z dnia 8 marca 1990 r. O samorządzie terytorialnym:

Art. 17. „W skład rady wchodzi radni w liczbie: dwudziestu ośmiu w gminach do 40.000 mieszkańców”.

Już minął rok od wyboru 28 członków Rady Miejskiej. Radni zabrali się do pracy. Na pierwszej sesji, w dniu 4 czerwca 1990 r. wybrano przewodniczącego rady oraz jego dwu zastępców. Od tej chwili, zgodnie ze swymi obowiązkami, kierując pracą Rady Miejskiej wspierany wiedzą i umiejętnościami moich zastępców Panów J. Derenia i W. Saleja.

Jak wygląda praca Rady? Co składało się na tę pracę? Co zrobiono w ciągu roku? Jakie są dalsze plany? To właśnie (z konieczności w skrócie) chcę przedstawić Czytelnikom Kuriera Międzyrzeskiego — naszym wyborcom.

Rada Miejska — bo taką ostatecznie nazwę przyjęto — pracuje w pełnym składzie 28 radnych na sesjach rady. Takich sesji odbyło się do końca czerwca 12, w tym dwie sesje po dwa dni. Na sesjach rozpatrywano szereg zagadnień problemowych dotyczących miasta i gminy, z których wymienię najważniejsze. O tym zaś, które są ważne, a które jeszcze ważniejsze decydują radni kierując się interesem swoich wyborców oraz całej gminy. I tak omawiano:

- budżet gminy,
  - zaopatrzenie miasta w wodę i budowę stacji uzdatniania wody,
  - działalność służb komunalnych, głównie w zakresie oczyszczania miasta, utrzymania zieleni, remontów mieszkań i ochrony środowiska,
  - problemy handlu, w tym ulicznego i agencyjnego,
  - plany turystyczne gminy, w tym sprawy ośrodka na Głębokim oraz Międzyrzeskiego Rejonu Umocnionego,
  - proces prywatyzacji i jej przebieg w gminie,
  - zagadnienie żłobków i przedszkoli oraz ich reorganizację,
  - zaopatrzenie miasta w ciepło.
- Do stałych tematów Rady należą:
- omawianie okresowych sprawozdań z działalności Zarządu Miasta i Gminy i wytyczanie kierunków dalszej pracy,
  - sprawy budżetowe, czyli dyskusja nad okresowymi sprawozdaniami nad wykonaniem budżetu.

Oddzielnym zagadnieniem, które wymagało sporo pracy, było uchwalenie podstawowego prawa Gminy — to jest Statutu Miasta i Gminy Międzyrzeszcz. W pierwszym roku działalności Rada Miejska podjęła 92 uchwały, które dotyczą następujących spraw:

- 30 — organizacji Urzędu Miasta i Gminy,
- 20 — finansów i budżetu,
- 14 — ustalenia opłat i podatków,

6 — spraw związanych z komunalizacją mienia (przejęcie ośrodka Głębokie, PUBR, PSTWM, Lecznicy dla zwierząt, MRU, Kęszycy),

22 — zagadnień społeczno-gospodarczych, wytyczania kierunków działania.

Ale nie tylko sesje są zajęciem radnych. Podstawowa praca radnych to udział w komisjach Rady. Już 19 lipca 1990 r. powołano 4 stałe komisje Rady o nazwach:

1. Komisja Majątku Komunalnego, Mieszkańcowa i Podmiotów Gospodarczych. Przewodniczący Komisji p. Strzelczyk. Komisja odbyła 16 posiedzeń.
2. Komisja Gospodarki i Wytwórczości, Rozwoju oraz Ochrony Środowiska. Przewodniczący p. Furmanek (poprzednio p. Ignatowicz). Komisja odbyła 9 posiedzeń.
3. Komisja Przestrzegania Prawa i Gospodarki Finansowej. Przewodniczący p. Woźniak (poprzednio p. Ekwiński). Komisja odbyła 13 posiedzeń.
4. Komisja Oświaty i Wychowania, Zdrowia i Spraw Socjalnych, Kultury, Sportu i Turystyki. Przewodnicząca p. Augustyniak. Komisja odbyła 10 posiedzeń.

W czasie posiedzeń, radni-członkowie danej komisji, konsultują i opiniują projekty uchwał, omawiają zagadnienia problemowe, zajmują się sprawami mającymi znaczenie dla gminy, a wchodzące w zakres zainteresowań komisji. Komisje były aktywne w działaniu uchwałodawczym. Aż 11 uchwał podjęto na wniosek komisji. Powoływane są również doraźne zespoły problemowe — komisje — dla rozpatrzenia

i opiniowania określonego zagadnienia. I tak powołano Komisję Statutową, Komisję do spraw budowy Stacji Uzdatniania Wody, Komisję do spraw ciepłownictwa, Komisję mieszkaniową.

Oprócz tych zajęć radni pełnią stałe dyżury w każdy czwartek, wysłuchując uwag mieszkańców. Z uwag tych powstają interpelacje i zapytania radnych zgłaszane na sesjach Rady. Radni z okręgów wyborczych wiejskich odbyli spotkania we wszystkich wsiach uczestnicząc w wyborach sołtysów i rad sołeckich. Tak wyglądała praca radnych, tak pracowała Rada Miejska w okresie pierwszego roku swojej kadencji.

Na drugie półrocze 1991 planujemy rozpatrzyć następujące zagadnienia:

1. Stan sanitarny gminy oraz stan zaopatrzenia miasta w wodę.
2. Sytuację w oświacie i służbie zdrowia.
3. Stan ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego.
4. Zasoby naturalne gminy oraz program ich ochrony.
5. Przebieg realizacji programu ucieplnienia miasta.

Kolejna sesja rady odbędzie się we wrześniu. Już dziś na nią zapraszam. Tematy obrad inspirowane będą przede wszystkim bieżącymi problemami gminy, które są ściśle związane z przemianami ekonomiczno-gospodarczymi w kraju i działalnością ustawodawczą jej mu.

**Przewodniczący  
Rady Miejskiej  
mgr Maciej Sawczyn**

## RADNI NA SESJACH

Lp.	NAZWISKO i IMIĘ	S E S J E											
		1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
1.	Ziarkowski Eugeniusz	x	x	x	x	x	—	x	x	x	x	x	x
2.	Buszewski Piotr	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x
3.	Helbik Ludwik	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x
4.	Kobierski Andrzej	x	x	x	x	x	—	x	x	x	x	x	x
5.	Werner Zenon	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x
6.	Sawczyn Maciej	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x
7.	Rusiecki Bogdan	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x
8.	Strzelczyk Roman	x	x	x	x	x	x	—	x	x	x	x	x
9.	Ekwiński Bogusław	x	x	x	x	x	—	x	x	x	x	x	x
10.	Dworeczak Zdzisław	x	x	x	x	x	x	x	—	x	—	x	—
11.	Jedynak Jan	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x
12.	Parys Krzysztof	x	—	x	x	x	—	x	x	—	x	—	—
13.	Augustyniak Hanna	x	x	x	—	—	x	x	x	x	—	x	x
14.	Sołoucha Janina	x	—	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x
15.	Pawliszak Kazimierz	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x
16.	Woźniak Bernard	x	x	x	x	—	x	x	x	x	x	x	x
17.	Biernat Władysław	x	x	x	x	—	x	x	x	—	x	x	x
18.	Dąbrowski Jerzy	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x
19.	Guzikowski Franciszek	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x
20.	Salej Wiesław	x	x	x	x	x	x	x	—	x	x	x	x
21.	Deren Józef	x	x	x	x	x	x	—	x	—	x	—	x
22.	Tareź Zbigniew	x	x	—	x	x	x	x	x	x	x	x	x
23.	Brodziński Grzegorz	x	x	x	—	x	—	x	x	x	x	x	x
24.	Furmanek Aleksander	x	x	x	x	x	—	x	—	x	—	x	x
25.	Jankowski Dariusz	x	x	x	x	x	x	x	—	x	x	x	x
26.	Ignatowicz Ryszard	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x
27.	Jarnut Ireneusz	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x
28.	Markowski Zdzisław	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x

Objaśnienie: „x” — obecny; „—” — nieobecny

## Kronika Policyjna

1. W dniu 17.07.91 ujawniono zwłoki w jeziorze Paklicko Małe. Ustalono, że jest to ciało Grzegorza Ch., lat 19 z Łagowa, który przebywał na biwaku nad w/w jeziorem.

2. W dniu 22.07.91 na drodze nr 3 w okolicach Głębokiego rowerzysta Dariusz M. najechał na tył stojącego samochodu VW, w wyniku czego doznał urazu głowy i kręgosłupa.

3. W nocy 26.07.91 na ul. Waszkiewicza kierujący motocyklem A.S. lat 19, będący w stanie nietrzeźwym, z niewiadomych przyczyn zjechał na lewy pas jezdni, a następnie na parking, gdzie zderzył się czołowo z parkującym tam samochodem marki Volvo. W wyniku zderzenia kierujący i jego pasażer S.Ch. lat 19, ponieśli śmierć na miejscu.

4. W nocy z 2/3.08.91 dokonano kradzieży mieszkaniowej przy ul. Wesolej. Sprawca skradł z lodówki artykuły spożywcze wartości 150.000 zł.

5. W dniu 3.08.91 na podwórku posesji nr 29 przy ul. 30-go Stycznia w samochodzie marki Fiat 126p ujawniono zwłoki mężczyzny lat 25. Okoliczności i przyczyna zgonu ustalane są w dalszym ciągu. Wszelkie informacje mogące mieć związek z tym wydarzeniem proszę kierować do Wydziału Operacyjno Dochodzeniowego KRP M-cz.

6. W nocy 10.08.91 wybuchł pożar w hali produkcyjnej w PRSWM dzierżawionej przez firmę POLADREW, należącej do Zdzisława P. Spaleni uległy pomieszczenia gospodarcze wartości 25 mln zł.

7. W dniu 12.08.91 ok. godz. 19.00 n/n sprawca podpalił drewniany dach przystanku PKS przy trasie E-65 na Głębokim. Straty wynoszą około 5 mln zł.

Zbigniew Melnik

## MIĘDZYRZECKIE WYPADKI DROGOWE!

O wypadkach drogowych, w sensie prawnym, mówimy wówczas, gdy powstała strata w mieniu, nie stanowiącym własności sprawcy zdarzenia, jest poważna lub jeżeli zostanie uszkodzone ciało albo nastąpi rozstrój zdrowia innej osoby w wyniku naruszenia, chociażby nieumyślnego, zasad bezpieczeństwa w ruchu lądowym. Wyjaśnienie takie pozwoliłem sobie poczynić ze względu na fakt, że bardzo często zdarzenia drogowe o stosunkowo niewielkich stratach w mieniu są odbierane jako wypadki drogowe, aczkolwiek wyczerpują tylko znamiona tzw. kolizji drogowej. Bardziej groźne w skutkach są wypadki drogowe, których uczestnikiem może stać się każdy z nas — zarówno posiadacz pojazdu jak i zwykły przechodzień.

W województwie gorzowskim od 1 stycznia 1991 roku do końca lipca zanotowano 381 wypadków, w których 67 osób zginęło a 492 osoby doznały obrażeń ciała, przy czym aż 75 osób będących w stanie nietrzeźwym było ich sprawcami.

Tymczasem na terenie gminy Międzyrzec odnotowano 25 wypadków, w których zginęły 2 osoby, a 33 osoby

doznały obrażeń ciała. Niepokojącym zjawiskiem jest wzrost, w stosunku do roku ubiegłego, sprawców wypadków znajdujących się w stanie nietrzeźwym z 4 do 7 osób.

Stan nietrzeźwości, niedostosowanie prędkości jazdy do panujących warunków atmosferycznych i terenowych, nieprzestrzeganie przepisów o ruchu drogowym — to główne przyczyny wypadków na drodze. Najczęściej, bo w 11 przypadkach, wypadki zaistniały w godzinach popołudniowo-wieczornych (15.00—22.00), w 10 przypadkach w godz. 6.00—15.00, a w 4 przypadkach w godzinach nocnych.

Według statystyki ogólnopolskiej wypadki z udziałem osób nietrzeźwych zdarzają się najczęściej w godzinach nocnych i wieczorowych. Od tych danych nie odbiega również Międzyrzec.

Najbardziej tragiczny w skutkach okazał się wypadek z dnia 26.07.1991, kiedy to nietrzeźwy kierowca motocykla (1,8 promila alkoholu we krwi) nie opanował kierunku jazdy i uderzył w stojący na poboczu samochód ciężarowy. W wyniku czołowego zderzenia kierujący i jego pasażer ponieśli śmierć.

W kwietniu, nie posiadający uprawnień do kierowania i będący w stanie nietrzeźwym (1,8 promila alkoholu we krwi) mężczyzna, jadąc samochodem swojego szefa zjechał na lewy pas jezdni i zderzył się z prawidłowo jadącym „Zaporożcem”, którego pasażerowie doznali poważnych obrażeń ciała.

Podane dane statystyczne i tragiczne przykłady niechaj będą ostrzeżeniem przed brawurową jazdą i kierowaniem pojazdami po spożyciu alkoholu!

Ponadto, na międzyrzeckich drogach w ciągu 7-miu miesięcy tego roku zaistniało 65 kolizji, w tym 10 spowodowanych zostało przez sprawców będących po spożyciu alkoholu.

Chciałbym, aby następnymi artykułami z zakresu bezpieczeństwa w ruchu drogowym były bardziej optymistyczne i zawierały mniej tragicznych danych, życząc tym samym wszystkim użytkownikom bezpiecznej drogi.

Zbigniew Melnik

## Policja z radiem SYBI

Od 9 sierpnia 1991 roku w Komendzie Rejonowej Policji w Międzyrzeczu działa stacja bazowa CB Radio w paśmie kanału 9, aby w znaczny sposób usprawnić i przyspieszyć obieg informacji, w niesieniu szybkiej pomocy osobom jej potrzebującym. Pracujące CB RADIO przyczyni się w znacznym stopniu do polepszenia stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w naszym mieście, przy współudziale pozostałych użytkowników przewoźnych stacji CB Radio. W imieniu tych, którym to radio uratuje życie, dzięki szybkiemu przekazaniu informacji lub przyniesie jakąkolwiek inną pomoc serdecznie dziękuję za partycypowanie w kosztach — Panu Burmistrzowi Miasta Międzyrzec, Panu Jerzemu Gądkowi, Spółce „Szwagier”, Panu Ryszardowi Borowcowi oraz międzyrzeckim taksówkarzom: Jackowi MAGDZIAKOWI, Marianowi SPLAWSKIEMU, Czesławowi GOSŁAWSKIEMU, Stanisławowi REYNIAKOWI, Romualdowi FRYDRYKOWI, Witoldowi

RADOMSKIEMU, Stanisławowi DZIEDZICOWI, Waldemarowi CIESLI, Zygmunta WIECZORKOWI.

Jednocześnie informuję, że podobne inicjatywy podjęły jednostki policyjne w Skwierzynie, Przytocznej i Trzciel — z tych też to jednostek można oczekiwać na pomoc w razie potrzeby.

Zbigniew Melnik

## PALI SIĘ!

Komenda Rejonowa Straży Pożarnych dokonała podsumowania sytuacji pożarowej w okresie od stycznia do końca czerwca br. Na terenie gminy powstało 28 pożarów powodując straty w wysokości 476 mln zł. W tym samym czasie roku ubiegłego powstało 16 pożarów, a straty wyniosły 53 mln zł. Nastąpił więc wzrost ilości pożarów o około 80% i niemal dziewięciokrotny wzrost strat. W większości przypadków były to pożary małe, nie wymagające użycia większej ilości straży pożarnych. Jednostki ochotnicze wyjeżdżały pięć razy, a straż zawodowa dwadzieścia osiem.

Wraz z rozpoczęciem sezonu turystycznego oraz w wyniku długotrwałych upałów ilość pożarów gwałtownie wzrosła. Tylko w lipcu i pierwszej połowie sierpnia w gminie powstało 19 pożarów, w tym aż 13 to pożary w lasach.

Dzięki sprawności systemu wykrywania, w którym zastosowano obserwację lasów za pomocą kamer i loty patrolo- we samolotów OZLP jednostki straży pożarnych były wprowadzane do akcji w stosunkowo krótkim czasie, nie dopuszczając do rozprzestrzeniania się powstałych pożarów.

Raz jednak żywioł wykorzystał niesprawność systemu.

W dniu 7 sierpnia około godziny 13-tej powstał pożar w lesie, w pobliżu jez. Żabno, na granicy gmin Międzyrzec i Przytoczna. Z powodu awarii kamery nie prowadzono w tym czasie obserwacji z najbliższej dostrzegalni w Skwierzynie. Samoloty OZLP także były zaangażowane w innym rejonie województwa. W efekcie późnego zauważenia, w chwili przyjazdu pierwszych jednostek pożarem objęty był drzewostan na powierzchni ponad 10 ha. Upał, lekki wiatr oraz rodzaj i wiek drzewostanu (młody las sosnowy) sprzyjał szybkiemu rozprzestrzenianiu się ognia.

Komendy Rejonowe w Międzyrzeczu i Międzychodzie zaalarmowały w sumie 23 jednostki straży, w tym także z woj. poznańskiego. Po odwołaniu z innych pożarów zadysponowano także 7 samolotów i 1 helikopter, a jednostki wojskowe z Międzyrzecza i Skwierzyny przysłały ok. 150 żołnierzy. Po dzieściu godzinach akcji utrudnionej dowożeniem wody z dużych odległości, ko nieznacznością odczucia linii energetycznej i zapadającym zmrokiem, około północy powstrzymano rozwój pożaru, a część jednostek odesłano do baz. Dogaszanie pożaryzyska, do którego zaangażowano także beczkowszy zakłady rolnych, trwało do godzin wieczornych dnia następnego.

W sumie ogień strawił ponad 72 ha lasu, a Nadleśnictwo Międzyrzec poniosło straty w wysokości 4,5 miliarda zł. Przypuszcza się, że przyczyną pożaru było zaproszenie ognia przez osoby do rośle, a mogli winni być wędkarze lub zbieracze runa leśnego.

ppłk poż. L. Kiszmanowicz

Na początku Nowego Roku Szkolnego wszystkim Uczniom, Nauczycielom i Rodzicom wiele cierpliwości, wytrwałości, tolerancji i wzajemnego zrozumienia życzy

REDAKCJA

## „Szkoła Pod Baobabem”

W lipcowym numerze „Kuriera” opisałam wspomnienia mojej Mamy Stanisławy Czapnik, która z dna piekła sowieckiego — zdawałoby się beznadziejnie pogrzebana powróciła przez Indie, Afrykę do Polski. Gen. Anders rzucił do żołnierzy hasło „może nie wszyscy, ale dojdziemy”. W tym hasle była nadzieja i wyraźny cel bez wielkich słów o honorze i Ojczyźnie. Moi rodzice właśnie mieli szczęście powrócić do Polski. Razem z Mamą przyjechała moja starsza siostra Franciszka. Obecnie mieszka w Gorzowie, jest mgr geografii. Zapraszam czytelników, aby z przyjemnością przeczytali jej wspomnienia.

Teresa Domaszewicz

## WSPOMNIENIA

Są takie dni w roku, w których zawsze nasuwają się refleksje. Do nich na pewno należy Boże Narodzenie, No wy Rok, Święto Zmarłych. U mnie wzbogacone są one o dzień rozpoczęcia roku szkolnego. Zdawałoby się, że to zwykły dzień, może nawet przez wielu nie lubiany. Ja kojarzę go sobie z moją wielką węgrówką. Dziś zdaje się, że to był tylko sen. W październiku 1942 roku, po zrycie na Syberię i tułaczce po Indiach, wraz z mamą i innymi rodzinami polskimi dotarłam do Ugandy. Polski obóz Masindi leżał w sercu Afryki — na północ od jeziora Wiktorii. Murzyni przygotowali w dżungli domki z gliny i wysokiej trawy słońce wej. W każdym zamieszkały 2 lub 3 rodziny. Bardzo szybko kobiety zagospodarowały chaty, a bujna roślinność i moc kwiatów stworzyło, że Masindi było najpiękniejszym polskim osiedlem w Afryce. W ogródkach przydomowych rosły banany, ananasy, orzeszki ziemne, kolczaste ogórki pnące się po płotach. W Masindi zamieszkało nas ponad 3500 osób, głównie kobiety i dzieci. Ojcowie i mężowie walczyli w tym czasie w Północnej Afryce i Włoszech. W miejscowej cegielni, (w której pracowała ciężko moja mama) z wypalanej na słońcu cegły zbudowano bardzo ładny kościół. Obok cmentarz. Niestety, wielu z tułaczy pozostało tam na zawsze. Zbudowano też szpital — jak przystało na afrykańskie warunki z drzewa mahoniowego. Trzy sale po 40 łóżek oraz małe pawilony, w których mieściły się laboratoria i magazyny. Właściwie Masindi tworzyło jakby sześć połączonych ze sobą osiedli: Babiniec, Kozji Róg, Skalimówka, Dziecięca Wioska, Jadwisin i Niespodzianka. Wszystkie łączyła reprezentacyjna droga pod nazwą „Rób co chcesz”.

Bardzo szybko nauczyciele zaczęli organizować szkolnictwo. Powstało przed szkołą, szkoła podstawowa, gimnazjum oraz szkoła zawodowa. Przez pierwsze lata chodziłam do przedszkola. Byłam jednym z młodszych dzieci w osiedlu. Toteż, kiedy rozpoczynał się rok szkolny i moje starsze koleżanki szły już do szkoły ja uderzałam w gromki płacz. Mama postanowiła uprosić kierowniczkę szkoły, by ta przyjęła mnie na próbę do I klasy. Obie doszły do przekonania, że 5-letniemu dziecku bardzo szybko znudzi się nauka. Po 2 miesiącach kierowniczka szkoły poprosiła mnie na rozmowę. Okazało się, że ta wol-

na słuchaczka świetnie daje sobie radę, pięknie pisze i czyta. Zostałam wpisana na listę stałych uczniów. Najmniejsza i najmłodsza. Szkoła, do której chodziłam, mieściła się w kilku chatkach. W każdej była jedna klasa. Drewniana konstrukcja opleciona trawą sionową na wysokość 1 metra. Do klasy można więc było zaglądać — okna były zbyt wysokie. Nie było też sufitu. Nad uczniami rozpościerał się bezpośrednio słomiany dach. Prymitywne ławy i stoły z desek stały na glinianej podłodze. Jedynie tablica była prawdziwa. Uczniowie I klasy początkowo pisali na łupkowych tabliczkach rysikami. Potem otrzymaliśmy zeszyty i podręczniki. Uczyli nas kwalifikowane nauczycielki — tułaczki tak jak my. Uczniowie brali udział w uroczystościach kościelnych. W Masindi było również 3 polskich księży, którzy uczyli religii. Odwiedził nas także biskup Gawlina. Po ukończeniu roku szkolnego otrzymaliśmy świadectwa.

W szkole było bardzo wesoło. Nauczyciele organizowali jasełka, przeróżne przedstawienia, teatryki. Działo harcerstwo. Ja należałam do drużyny zuchowej. Szara spodnica, biała bluzka i zielona szeroka wstążka na piersi — to strój zucha. Chodziliśmy na wycieczki do pobliskiej dżungli, w której było bardzo parno i duszno. Starsza młodzież wyjeżdżała na obozy nad Jezioro Alberta lub Wiktorii. Czasem do Masindi przyjeżdżało kino. Atrakcją były wycieczki na pobliską wysoką górę,

którą nazwaliśmy Górą Wandy. Na jej zboczu Murzyni odkryli i upolowali 7 dużych węży boa. Po lekcjach chodziliśmy daleko za wioskę, do sklepu Hindusa, który zaopatrywał nas w niezbędne towary a przede wszystkim cukierki. Bawiliśmy się zawsze razem z dziećmi murzyńskimi. W szkole w Masindzi skończyłam 3 klasy. Do czwartej chodziłam już po przyjeździe do Polski w Międzyrzeczu. Kierownik szkoły, pan Rosolak, nie bardzo wierzył, że nauczyłam się czegoś w dżungli. Przegaminował mnie z wiadomości z zakresu klasy trzeciej i okazało się, że z niektórych przedmiotów umiałam nawet więcej, aniżeli wymagał program.

Powrót do Polski trwał przeszło 3 miesiące. Najpierw barką po Górnym Nilu, w którym było pełno krokodyli i hipopotamów. Potem długo koleją przez stepy Kenii do portu Mombasa. Obok pociągu (ta sama linia co w filmie „Pożegnanie z Afryką”) biegły strusie, żyrafy i zebry. W Mombasie czekaliśmy na okręt. Chodziliśmy zbierać piękne, duże muszle podczas morskiego odpływu. Następnie przybyliśmy do Włoch — do Genui. A potem już Polska! Tu zobaczyłam po raz pierwszy konia, krowę, gdyż w Afryce Równikowej ze względu na muchę tse — tse tych zwierząt nie ma.

Nie wszyscy jednak powrócili do Polski. Ci, co wrócili, postanowili się skrzyknąć i zrobić spotkanie. W maju 1989 roku we Wrocławiu spotkało się ponad 200 dorosłych już dzieci Afryki. Utworzyliśmy Klub „Szkoła pod Baobabem”. Po przeszło 40 latach spotkali się ci, co razem bawili się w przed szkole, uczyli się w szkole, spędzali w buszu najmłodsze lata. Opowieściom nie było końca. To nie do opisanie ile też polało się w czasie tego spotkania. Zjazd trwał 2 dni. Przyjechało też pięć bardzo już sędziwych, nauczycielek.

12 października br. odbędzie się we Wrocławiu drugi zjazd członków Klubu. Przyjadą też Ci, których dalsze losy dopisała Kanada, Stany Zjednoczone czy Europa Zachodnia. Teraz z niecierpliwością czekam na spotkanie w październiku.

Franciszka Kania

### PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ w MIĘDZYRZECZU

informuje, że do dnia 16.09.1991 r. przyjmuje oferty w sprawie dzierżawy lokali użytkowych:

- ul. 30 Stycznia 43
- ul. Pamiątkowa 4

pow. użytkowa 17,02 m<sup>2</sup>  
pow. użytkowa 109,60 m<sup>2</sup>

Oferta powinna zawierać:

- koncepcję zagospodarowania lokalu,
- termin uruchomienia,
- proponowany czynsz dzierżawy.

Koperty z ofertami przyjmuje PGKiM w Międzyrzeczu, ul. Krótka 2. Szczegółowe informacje można uzyskać w PGKiM. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 1991.09.18 o godz. 10.00. Zastrzega się prawo wyboru oferty oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

Z żalem informujemy, że dnia 9 sierpnia 1991 roku  
zmarł nagle

dr med. STANISŁAW SZWEDKOWICZ

od ponad 30 lat związany zawodowo ze Szpitalem dla Nerwowo  
i Psychicznie Chorych w Obrzycach, pracujący w nim jako  
specjalista psychiatra, wieloletni Dyrektor tego Szpitala.

W zmarłym tracimy oddanego lekarza i serdecznego Kolegę.

GRONO PRZYJACIÓŁ Z OBRZYCH

## PRO MEMORIAM

### Dr med. Stanisław Szwedkowicz

9 sierpnia 1991 roku nagła śmierć wyrwała z nielicznego grona naszych współpracowników doświadczonego psychiatrę, lekarza, jednocześnie pozbawiając Szpital w Obrzycach jego Dyrektora. Godził bowiem obowiązki Dyrektora i Ordynatora przyjącego oddziału subrejonowego realizując swoją mak symę „pracuj, jak umiesz”. Jeszcze w maju w wywiadzie dla „Kuriera” wyraził przekonanie, że starczy Mu sił dla wypełnienia powierzonych Mu roli. Żał nasz jest tym większy, że tak trud no będzie zrealizować Jego zamysły i plany bez Niego.

Ze Szpitalem w Obrzycach był związany od 1959 roku, kiedy jako lekarz z czteroletnim stażem zawodowym, specjalista I stopnia przybył ze Szpitala Psychiatrycznego w Gnieźnie-Dziekanca.

Zdał z wyróżnieniem u prof. dr Stanisława Cwynara egzamin specjalizacyjny II stopnia z psychiatrii, został ordynatorem oddziału i podjął pracę naukową na temat kliniki psychoz intoksykacyjnych w zatruciach dwusiarczkiem węgla, za którą uzyskał w 1962 roku stopień doktora medycyny. Praca ta — prowadzona pod kierunkiem prof. dr Ryszarda Dreszera — była oparta o badania następstw przebywania w warunkach szkodliwych dla zdrowia, zatrudnionych w jeleniogórskiej „Celwis-kozie”, a leczonych w Szpitalu w Obrzycach pacjentów.

Jako ordynator oddziału psychiatrycznego każdą swą pracę starał się pogłębić badaniami naukowymi. Wykonał na materiale chorych Szpitala w Obrzycach pierwsze w Polsce badania rozpoznania chorób psychicznych na Ziemiach Odzyskanych i wpływu na to migracji ludności. Wyniki opublikował w „Neurologii, Neurochirurgii i Psychiatrii Polskiej”.

Doświadczenia z działalności opiniodawczej dla sądów zawarł w pracy ogłoszonej na temat „Nielegalnej migracji i jej motywów”. Był współinicjatorem powstania w Lubuskim Towarzystwie Naukowym w Zielonej Górze Komisji Psychiatrii Społecznej. Został jej sekretarzem. W wydanych drukiem pracach tej Komisji prócz pracy monograficznej opublikował artykuł o teoretycz-

nych i praktycznych podstawach rehabilitacji chorych psychicznie, który był doniesieniem omawiającym problematykę badań podjętych we wzorcowym ośrodku na bazie Szpitala w Obrzycach.

Szereg lat czynnie działał w pracach Sekcji Psychiatrii Społecznej Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego. Organizował konferencje regionalne i krajowe, publikował prace, które były wierne jego codziennemu stosunkowi do chorych. Hasło jednej z konferencji „postęp, to nie otwarte drzwi, to brak ścian” — realizował od przybycia do Obrzyc, gdzie był prekursorem zastępowania bieli ścian szpitalnych kolorami, zdejmowania opłotków z ogródków przyoddziałowych i wszelkich form liberalizacji traktowania chorych. Stanowiło to ilustrację Jego osobistych przekonań i odwagi tym bardziej, że dokonywane było już z początkiem lat sześćdziesiątych w szpitalu mającym re-

## POŻEGNANIE

13 sierpnia 1991 roku na Cmentarzu Komunalnym w Międzyrzeczu odbył się pogrzeb Dyrektora Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Międzyrzeczu dr med. Stanisława Szwedkowicza. Żegnano go słowami:

„Myślę, że starczy mi sił, aby wypie nie powierzona mi rolę” tak mówiłeś Doktorze Stanisławie, udzielając wywiadu prasie lokalnej przed niespełna 3 miesiącami. A rolę swoją traktowałeś przede wszystkim jako służbę. Związany z Obrzycami od 32 lat, dobrze znałeś Szpital i jego personel, na uczyłeś się go też dobrze rozumieć i nim kierować.

Byłeś lekarzem, humanistą, psychiatrą, ale przede wszystkim człowiekiem, bo jeśli miarą człowieczeństwa jest w dużym stopniu stosunek do cierpienia, to Ty byłeś tego najlepszym przykładem: od początku bowiem żywiłeś głęboki szacunek dla człowieka chorego i tego szacunku konsekwentnie uczyłeś. Uwrażliwiony etycznie na prawdę, sprawiedliwość, dobro, podstawowe i uniwersalne wartości ludzkie, starałeś się

gionalne tradycje dość rygorystycznych zasad postępowania wobec podopiecznych.

Czynną postawę w pracach organizacyjnych i naukowych wykazywał współorganizując VI Zjazd Lekarzy Ziemi Lubuskiej w Międzyrzeczu, gdzie też był autorem pracy na temat zagadnień psychosomatycznych w medycynie, zaś przewodnicząc w organizacji II Krajowej Konferencji naukowo-szkoleniowej Sekcji Psychiatrii Sądowej określił swoje pojmowanie stosunku lekarza do pacjenta w myśli przewodniej zaproszenia jakie wystosował do uczestników: „Im bardziej suwerennie i decydująco lekarz kształtuje los pacjenta, tym bardziej narzuca się potrzeba stworzenia systemu prawnych norm, które by określały jego odpowiedzialność. Poczucie odpowiedzialności bowiem jest cechą mistrza”.

W tej maksymie zawarł też swoje poj mowanie roli szefa zakładu, a był czwar tym, szóstym i ósmym Dyrektorem Szpitala w Obrzycach w latach 1962-63, 1968-82 i 1990-91, łącznie przez ponad piętnaście lat, a nadto okresowo był Zastępcą dyrektora do spraw lecznictwa.

Pracom i obowiązkom umiał dr med. Stanisław Szwedkowicz sprostać dzięki ambicji, talentom, zaangażowaniu i konsekwencji w działaniu. Był zawodowym przewodnikiem i wychowawcą wielu psychiatrów. Szczerze cieszył się sukcesami i martwił niepowodzeniami kolegów i swego Szpitala, w którym zawsze pragnął widzieć opiekuna i rzecznika chorych psychicznie na miarę ich nieszczęścia i społecznego niezrozumienia.

Choć trwale, do końca był związany z Obrzycami, to sentymentem darzył strony rodzinne i corocznie odwiedzał najbliższą mu Ziemię Opoczyńską, której był Synem. Jej symbolem była mu w Obrzycach Izba Opoczyńska jaką stworzył we własnym mieszkaniu.

14 sierpnia 1991 ukończyłby 62 lata.

Zachowamy Go we wdzięcznej pamięci.

w sposób odpowiedzialny, roztropny i mądry służył Szpitalowi. Byłeś człowiekiem prawnym, głęboko miłującym ojczyznę i swoją pracę. Pracowałeś konsekwentnie, robiłeś to na miarę własnych możliwości, z pełnym zaangażowaniem. Homo cogitans, zawsze otwarty na każdą nową myśl o człowieku.

Cechowała Cię ambicją, upór, wytrwałość i konsekwencja w każdym Twoim poczynaniu. Wierzyłeś Obrzyczą nom. Niekiedy porażała Cię małość ludzka, wtedy reagowałeś też po ludzku, a potem umiałeś przeprosić, przyznać się do własnych słabości i błędów.

Starałeś się dobrze prowadzić swój okręt, a kiedy nadeszły czarne chmury, pozostałeś wiernym sobie i nadal wypełniałeś swoją służbę, choć odsunięty od steru. Nie przestałeś być czło wiekiem nieobojętnym zarówno na sprawy Ojczyzny, jak i Szpitala. A kiedy nadszedł czas przemian, zdecydowałeś podjąć wyzwanie chwili, by powrócić do steru na mocy zwykłej ludzkiej sprawiedliwości. Poczuliś, że wartości, które niesie ze sobą nowy czas stanowią od dawna rdzeń Twojej osobowości.

(dokończenie na str. 7)

## Tajemnica „RUCHU”

Drogi Czytelniku, idąc ulicami naszego miasta często przechodzisz obok kiosków „Ruchu”. Pozwól więc, że opowiem Ci co kryje się za ścianami tych szklanych domków. Nie za lasami, za górami, a w każdym mieście i na wsi żyli agenci zatrudnieni przez „silny, potężny” koncern RSW. Byli tacy również w naszym mieście. Przyszły jednak czasy, gdy „lody” zaczęły topnieć i nastąpiła „wiosna”, 22.03.1990 roku powiedziano: „Likwidujemy RSW”. Nieciekawo czasy nastały. PRYWATYZACJA.

W biurach jeno gniewne sapanie, bezsilne zębów zgrzytanie, szelest przewracanych papierów i złowieszczy stukot maszyn do pisania słycać było. Każdy wierzył, że to on jest dobrym pracownikiem, a dotychczasowy kolega to kandydat do zwolnienia. Agenci również zastanawiali się, co to będzie. Gdy ponownie śnieg okrył dachy kiosków, w listopadzie ubiegłego roku słowo stało się czynem. Agentom, czyli kioskarzom, położono przed oblicza „Umowy o najem kiosku”, a ZYCZLIWY GŁOS podpowiedział: „Podpisz, podpisz bo jak nie podpiszesz to Cię zwolnią i powiększysz grono bezrobotnych”. Większość agentów stała się więc Najemcami.

DOBRY CZŁOWIEK był bardzo szczodry. W umowie nakazał Najemcy płacić za wszystko. Winien więc Najemca płacić podatki w izbie skarbowej, za energię elektryczną, składki ZUS, ubezpieczenie, remonty i ... opłatę za dzierżawę. Jest to jednak szczególna opłata i uzależniona od obrotu kiosku.

### POŻEGNANIE

(dokończenie ze str. 6)

„Starczy mi sił, aby wypełnić powierzoną mi rolę” — tak myślałeś, biorąc ponownie do ręki ster nierzadko dryfującego już po mieliznach okrętu. Próbowales go wyprowadzić, choć to było niełatwe, zawszą pułapki; ostrożny i wyczulony na wszelkie drogowskazy, płytką wodę, kierowales się często własnym światłem rozumu. Zawiedziony targowiskiem idei, pustych słów, szukales, niekiedy samotnie, słów naproszonych, prawdy, która nie tylko wyjaśnia rzeczywistość, ale ją odsłania, uczy widzieć.

Jako człowiek czynu powoli i konsekwentnie, z rozważą i mozolem wyprawdzales Szpital z rozlicznych trudności, scalając i porządkując to, co mogli we.

Odszedłeś w marszu, bo nie starczyło Ci sił. Chorując, do końca żyłes sprawami Szpitala. Nie zostawiles testamentu. Zostawiles natomiast coś więcej, swoją maksymę życiową, którą żyłes, a którą zdecydowales się ugłośnić we wspomnianym na wstępie wywiadzie z Tobą. Mówiles: „Miluj bliźniego swego, jak siebie samego” i może bardziej pragmatycznie: „Rób to, co umiesz; pracuj, jak umiesz”.

Drogi Doktorze Stanisławie — „Solidarność” Obrzyc dziękuje Ci za wszystko. Chcemy wierzyć, że Twój następca będzie godnym kontynuatorem Twojego dzieła, a pamięć o Tobie, jako o Człowieku Prawym i Wiernym Swojemu Powołaniu na zawsze pozostanie wśród nas żywa!

Za  
„Solidarność”  
mgr Ryszard Klimeczuk

W lipcu wynosiła ona w Międzyrzeczu średnio od 1,3 mln—4 mln złotych miesięcznie. Niestety pieniądze te nie trafiają do kasy miasta lecz „Ruchu”. W taki prosty sposób opłaty za najem kiosków w ciągu kilku miesięcy przewyższają wartość kiosków. DOBRY CZŁOWIEK w umowie z Najemcą zawarł obojętne przyjmowanie do sprzedaży prasy. Pozostały towar może kioskarz nabywać gdziekolwiek. Cóż więc zrobili Najemcy kiosków. Wzięli kredyty w banku, wykupili towar, który był wówczas w ich kioskach, (a którego tak naprawdę w całości kupić nie chcieli) i zaczęli poznawać się własnych pieniędzy. DOBRY CZŁOWIEK siedział przy biurku i liczył wpływające do jego kasy miliony, a Najemcy szukali atrakcyjnego towaru, który mieszkańcy miasta kupowaliby zwiększając obrót.

Jakież było zdziwienie sprzedawców, gdy DOBRY CZŁOWIEK zaczął dusić kure, która znosiła mu złote jajka. Jak? Wymyślił, że kioskarz powinien zapłacić mu za każdy egzemplarz dostarczonej do kiosku prasy. Ludzie Dobrego Człowieka zaczęli więc wnosić paki gazet do kiosku, a ZYCZLIWY GŁOS mówił „Płać, bo rozwiąż umowę”. Najemcy, widząc stopy gazet, myśleli, że ucieszą mieszkańców miasta poszukiwanymi gazetami, nie taką prasę jednak znajdowali. Okazało się, że DOBRY CZŁOWIEK wcale nie jest za interesowany dostarczeniem mieszkańcom miasta poszukiwanych tytułów. Najlepsze jest dostarczanie w dużych ilościach drogiej gazet. Wpływają więc pisma, których nikt nie chce czytać (na wet kioskarz), a sprzedawca musi za nie płacić i przetrzymywać miesiące zanim może zdać je do zwrotu. Nie kupuje więc w dużych ilościach atrakcyjnego, poszukiwanego towaru. Pieniądze musi wydać, na przykład, na wulgarnie pisma erotyczne, których musi kupić każdą przywiezioną mu do kiosku ilość. Pieniądze kumulują więc w niechcianej przez niego i mieszkańców miasta prasie, a obrót jest mniejszy. DOBRY CZŁOWIEK nie uzyskuje jednak samych korzyści. Jest właścicielem kiosków „Ruchu” w naszym mieście, musi więc płacić czynsz za dzierżawę gruntów pod kioskami. Płacić więc prawie Szesnaście Tysięcy złotych! za grunty pod wszystkimi kioskami w mieście. I tylko, aby Twój Czytelniku uśmiech był „od ucha do ucha” dodam, że była to opłata roczna. W lipcu kioskarze zorientowali się, że nie są Najemcami, a chyba najemnikami. Kto jednak prowadzi tą brudną wojnę?

W lipcu doszło do spotkania Najemców z NAJWAŻNIJSZYMI OSOBAMI w międzyrzeczkim i w zwierzcchnim, gorzowskim „RUCHU”. Okazało się, że zarówno pierwszy jak i drugi nie jest tym DOBRYM CZŁOWIEKIEM, który może zatrzymać napiw nie chcianej przez nikogo prasy, a sprawie abyś drogi Czytelniku zawsze kupił w „swoim” kiosku poszukiwany tytuł. Wiedząc też, że często kioskarz, aby włożyć do Twojej teczki czasopismo, kupuje je w innym kiosku, DOBRY CZŁOWIEK posiada monopol na kolportaż prasy. Wpro wadził więc aneks, który zabraniał do lipca sprzedaży „Kuriera Międzyrzeczkiego” w kioskach „Ruchu”. Jeżeli więc Czytelniku kupowales naszą gazetę w kiosku „Ruchu” sprzedawana była nie-

legalnie. Tajemnicą „Ruchu” pozostanie zagadka kim jest DOBRY CZŁOWIEK, który uszczęśliwia kioskarzy i mieszkańców nie tylko naszego miasta. Nie wiem co myślisz Czytelniku o prywatyzacji „Ruchu”. Kioskarze powiedzieli mi, że gdy zastanawiali się nad tajemnicą „Ruchu” wydawało im się, że obok kiosku przechodzi „ludzkie pojęcie”. A może to tylko duch poprzedniego systemu, patrona RSW.

Nie jest to niestety bajka, która, jak każda bajka, nie ma nic wspólnego z rzeczywistością i powstać mogła jedynie w chorej zapewne wyobraźni autora. Jest to prawda. Prawda jest jednak również, że jest w Międzyrzeczu człowiek, który dba o interesy miasta i jego mieszkańców. Piszę te słowa w lipcu i być może w chwili, gdy czytasz Czytelniku ten numer naszej gazety sprawa kolportażu prasy w Międzyrzeczu będzie pozytywnie zakończona. Kto pomógł — zapytaj kioskarzy?

Grzegorz JELEŃSKI

## Zbrodnia na noworodku

W dniu 17.07.1991 r. ok. godz. 21.00 mieszkańcy wsi Bobowicko powiadomili Komendę Policji o znalezieniu płwających zwłok noworodka w jeziorze Rozdrożne k/Bobowicka. Zwłoki noworodka były zawinięte w kocik wełniany w biało-zieloną kratę i włożone do 2-ch toreb foliowych tzw. reklamówek. Na szyi noworodka zadzierżgnięta była pętla z rękawa koszulki koloru różowego.

W trakcie sekcji zwłok biegły lekarz sądowy określił, że są to zwłoki noworodka płci żeńskiej, długości ok. 52 cm, wagi ok. 3,5—4.00 kg i poród mógł nastąpić ok. 1—2 m-cy od daty znalezienia zwłok. W wyniku podjętych czynności bezsprzecznie ustalono, że noworodek został zamordowany.

W celu ustalenia sprawców tego potwornego przestępstwa Policja wykonała setki rozmów z mieszkańcami Międzyrzecza i okolic. Zwrócono się również z prośbą o pomoc do Księży o rozpropagowanie tej sprawy. Wszyscy respondenci byli silnie zbulwersowani, jednakże dotychczasowe przedsięwzięcia nie przyniosły rezultatów. W związku z tym Policja zwraca się ponownie z apelem do społeczeństwa regionu międzyrzeczkiego o pomoc w ustaleniu sprawców tej zbrodni.

Oczekujemy informacji o kobietach, które były w ciąży do połowy czerwca 1991 r., a które obecnie nie posiadają urodzonych dzieci. Wszelkie informacje w tej sprawie prosimy przekazywać osobiście w KRP Międzyrzecz, bądź telefonicznie pod numerem 997 lub 2521.

Jan Sawaściuk

# KONTAKT

19 czerwca bieżącego roku przebywała w Międzyrzeczu delegacja niemieck ko-holenderska z zaprzyjaźnionych gmin mająca na celu nawiązanie stosunków partnerskich z naszym miastem, a ściślej z mieszkańcami naszego miasta.

Gminę niemiecką HAREN reprezentowali: Burmistrz PINKERNELL WALTER, Dyrektor Liceum, Przewodniczący Komitetu Współpracy z Zagranicą LANGER, Dyrektor Urzędu SCHULTEJAN NS i nauczyciel oraz jednocześnie tłumacz JĘDRZYŃSKI EDWARD. Gminę holenderską VLAGTWEDDE reprezentowali: Zastępca Burmistrza Th. G. SCHOMAKER i Dyrektor Urzędu W. P. VISSER. Na spotkaniu uzgodniono wstępnie termin i miejsce podpisania wspólnego porozumienia o wymianie osobowej mieszkańców zaprzyjaźnionych gmin, (już wcześniej Zarząd Gminy Międzyrzecz zorganizował spotkania z przedstawicielami szkół średnich i instytucji kulturalnych, które były trzonem założycielskim stowarzyszenia „KONTAKT”). Burmistrz Haren zaproponował, aby podpisanie układu odbyło się uroczystie w jego miejscowości, tym bardziej, że taką współpracę mają już z gminą francuską, która również będzie wchodziła w skład stowarzyszenia.

Jak stwierdził Burmistrz Haren w swym wystąpieniu tym „nie musi być wielką polityką. Ma być to więź zbliżająca ludzi. Ludzie dla ludzi”. Burmistrz Gminy Międzyrzecz zapewnił, że dołoży starań, aby do końca lipca stowarzyszenie „KONTAKT” rozpoczęło działalność, podkreślając, że kwestia kontaktów jest bardzo ważna nie tylko ze względów kulturalnych lecz także turystycznych. Burmistrz Vlagtwedde podkreślił, iż jest głęboko przekonany, że przez powstanie stowarzyszenia pogłębią się więzi przyjaźni między mieszkańcami gmin: francuskiej, niemieckiej, holenderskiej i polskiej. Obecnie udział swój do stowarzyszenia „KONTAKT” zgłaszają nie tylko międzyrzeckie szkoły i instytucje kulturalne lecz również jest duże zainteresowanie osób prywatnych. Zasada udziału w stowarzyszeniu jest prosta — każdy, kto ma odpowiednie warunki i chęć może gościć u siebie mieszkańca z jednej z zaprzyjaźnionych gmin oraz na takiej samej zasadzie wyjechać do Haren czy Vlagtwedde.

Czytelników „Kuriera” na pewno zainteresują krótkie charakterystyki zaprzyjaźnionych gmin:

**HAREN** jest miastem stoczniovym, w najdalszym zakątku pń.-wsch. Niemiec. Gmina Haren sąsiaduje z holenderską granicą, ma 208 km<sup>2</sup> powierzchni, liczy sobie 19.000 mieszkańców. Przed 20 laty powstało w Haren jedno z największych centrum turystyczno-krajoznawcze Niemiec Płn. (DANKERN). Od 1972 r. Haren jest znanym państwowym ośrodkiem sportowo-turystycznym i centrum wypoczynku wakacyjnego dzieci i młodzieży. Obecnie w gminie znajduje się 5.000 miejsc noclegowych (przed powstaniem Centrum było tylko 4000 miejsc noclegowych). W mieście znajdują się różnego typu szkoły: podstawowe, realne, gimnazja, 20 sportowych boisk, ogrzewany ośrodek

sportów wodnych, basen kryty i odkryty ze sztucznymi falami. Jako ciekawostkę należy podać, że znajdują się tam jeziora ale... sztuczne! W mieście znajduje się szkoła muzyczna, nie działają natomiast instytucje kulturalne na styl Międzyrzeckiego Domu Kultury. Znajdujące się w gminie przedszkola prowadzone są przez stowarzyszenia kościelne, jest tylko 1 przedszkole komunalne.

**VLAGTWEDDE** to gmina holenderska, 27 km długości, 20 km szerokości licząca 16.000 mieszkańców, obejmująca takie miejscowości jak: Ter-Apel, Sellingen, (w którym znajduje się ratusz), Vlagtwedde, Bourtange. Gmina jest połączona kanałami. Szczególnie przez turystów odwiedzane jest Bourtange, gdzie znajdują się fortyfikacje obronne, zażytkowa synagoga. W Ter-Apel znajdują się również ciekawe obiekty między innymi: zabytkowy klasztor, fabryka puzzli, fabryka mączki kartoflanej. Gmina Vlagtwedde jest gminą rolniczo-turystyczną. Obecnie budowany jest ośrodek turystyczno-wypoczynkowy z 750 domkami. Na terenie gminy nie ma ani jednego naturalnego jeziora, są natomiast jeziora sztuczne, baseny pływackie, korty tenisowe, boiska do piłki nożnej i hale sportowe. W gminie działa 1 biblioteka komunalna oraz ruchomy punkt biblioteczny rozwożący książki po wsiach. Za korzystanie z biblioteki czytelnicy płacą 25 guldenów rocznie. Nie działają w Vlagtwedde instytucje kulturalne takie jak domy kultury, zajęcia kulturalne prowadzą szkoły. Ogródki dziecięce (odpowiedniki naszych żłobków) finansują rodzice i socjalne ośrodki.

Korzystając ze sposobności zadałam gościom kilka pytań.

**Pyt.: Jak nawiązaliście Państwo kontakt z naszym miastem i jaki był cel tych kontaktów?**

**Burmistrz Vlagtwedde:** Od 1972 r. współpracowaliśmy z Haren, szczególnie w turystyce. Postanowiliśmy posze-

żyć nasze partnerstwo o udział gminy polskiej. Przedtem kilka razy byłem w Polsce i już wtedy zrodził się pomysł współpracy, kontakty jednak były utrudnione.

**Burmistrz Haren:** Moja matka urodziła się w Lutolu Mokrym stąd znam okolice Międzyrzecza. Ponieważ gmina Międzyrzecz odpowiada wielkością gminie Haren i Vlagtwedde postanowiliśmy nawiązać bliższe kontakty.

**Pyt.: Jak Panom podoba się nasze miasto?**

**Burmistrz Vlagtwedde:** Mam miłe wrażenia z pobytu, ludzie są bardzo życzliwi.

**Burmistrz Haren:** Międzyrzecz widzę nie pierwszy raz, mam pozytywne i dobre wrażenia.

**Pyt.: Jeżeli zostałby Pan powołany na Burmistrza Międzyrzecza to jaka byłaby Pana pierwsza decyzja.**

**Burmistrz Vlagtwedde:** Zatrzaszczyłbym się o odnowienie miasta i o rozwój turystyki. Turystyka ma wielką szansę.

**Burmistrz Haren:** Ciężko jest mi odpowiedzieć na to pytanie. U nas jest inaczej, jest wszystko gotowe. Tutaj z wielkim zapałem i gorliwością trzeba zrobić to co u nas już istnieje. Dużą szansę widzę w turystyce. Przy pomocy turystyki można dużo zrobić. To duża szansa rozwoju Międzyrzecza.

**Pyt.: Jak godzi Pan pracę Burmistrza z innymi obowiązkami?**

**Burmistrz Vlagtwedde:** Funkcja i praca Burmistrza jest urzędem honorowym. Odpowiednikiem Waszego Burmistrza jest dyrektor miasta.

**Burmistrz Haren:** Muszę pracować 24 godziny w tygodniu a faktycznie pracuję 70 godzin w tygodniu.

**Pyt.: Jak Panu się podobają Międzyrzeckanki?**

**Burmistrz Vlagtwedde:** Polskie dziewczyny są piękne i miłe. Będąc w Międzyrzeczu chciałbym mieć 30 lat.

**Burmistrz Haren:** W całej Europie Polki są znane z piękności, a najpiękniejsze dziewczyny są w Międzyrzeczu. Dziękuję za rozmowę.

Elżbieta Wróbel

## Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Międzyrzeczu OGŁASZA

zbieranie ofert pisemnych na świadczenie usług pod kątem potrzeb Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej w Międzyrzeczu w następujących branżach:

- blacharskie
- dekarskie
- murarskie (ogólno-budowlane)
- zduńskie
- stolarskie (wykonawstwo stolarki nietypowej)
- instalacji energetycznej (wewnętrznej)
- instalacji wod.-kan. i CO (wewnętrznej)
- usług kominiarskich

Oferty pisemne w zalakowanych kopertach proszę składać na adres PGKiM 66-300 Międzyrzecz, ul. Krótka 2 w ciągu 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie.

**W ofercie należy podać:**

- stawkę roboczo-godzinny
- inne składniki kosztów (bez materiałów)
- adres zamieszkania i nr telefonu.

**PGKiM zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta**



## W RUINACH PODZIEMNEJ TWIERDZY (4)

We wrześniowym odcinku chciałbym podjąć temat wojennej historii Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego. Zaczęć jednak od krótkiego, powakacyjnego uzupełnienia morskiego epizodu Bursztynowej Komnaty, o którym zacząłem pisać przed miesiącem.

Zatopiony „Wilhelm Gustloff” rzeczywiście spoczywa na dnie Bałtyku w po zycji 55°07'N i 17°42'E. Nurkowie Polskiego Ratownictwa Okrętowego — nie stęty na wiele lat przed moim ostatnim wyjazdem nad morze — przeprowadzili dokładne rozpoznanie wraku i stwierdzili, że statek jest całkowicie zniszczony wskutek trafienia trzema torpedami oraz miążdżącego uderzenia o dno morza. „Wilhelm Gustloff” leży obecnie w czterech oddzielonych od siebie częściach i zawiera jedynie szkielety przewożonych na nim kilku tysięcy rannych żołnierzy i marynarzy niemieckich. Chciałbym tu zaznaczyć, że zgodnie z układem londyńskim z 1936 r., regulującym zasady wojny podwodnej, statek pełniący rolę jednostki pomocniczej Kriegsmarine i płynący w konwoju eskortowanym przez okręty wojenne miał prawo być atakowany bez ostrzeżenia. Odpowiedzialność za tą tragedię ponosi strona niemiecka, która nie oznaczyła jednostki znakami Czerwonego Krzyża i nie podała do wiadomości stron walczących kursu i czasu trwania rejsu.

A więc może jednak Bursztynową Komnatę ukryto — przynajmniej czasowo — na terenie MRU? Tego wyroku czy nie można, ale jej poszukiwania proponuję odłożyć do następnych wakacji.

Teraz chciałbym przejść do zapowiedzianego wcześniej tematu ostatnich dni obrońców Podziemnej Twierdzy. Wielu polskich autorów za cel główny swoich opracowań postawiło sobie udowodnienie dużego sukcesu wojsk sojuszników w bojach pod Międzyrzeczem. Natomiast gen. Guderian w swoich wojennych pamiętnikach prawie nie pisze o przełamaniu i zdobyciu MRU, a jedynie o jego obejściu lub tylko przez kroczenie przez wojska radzieckie. Rosjanie też zastanawiająco mało miejsca poświęcają temu wydarzeniu. Niewątpliwie sukces odnieśli. Prawdą jest, że pokazali jak można bez większych strat i dziarskiego „hurra” osiągać cele taktyczne. Choć o dużym szczęściu mogli mówić czołgacze Gusakowskiego, gdy przypadkowo weszli w szparę żelbetonowego muru niemieckiej obrony. Wiele schronów na ich kierunku ataku w rejonie Kaławy w ogóle nie podjęło walki. Rozpoznanie radzieckie ustaliło, że nie wszystkie obiekty połowe na przednim skraju obrony są obsadzone wojskiem. Wiele potężnych bunkrów miało przypadkowe załogi zebrane z pobliży na wschodzie oddziałów. Żołnierze nie znali terenu, a ich dowódcy nie umieli skutecznie kierować walką w skomplikowanej strukturze umocnień. Morale tych ludzi było tak niskie, że Rosjanie zostawiali niektóre schrony w głąbi obrony całkowicie porzucone przez obrońców. Wszystko to umożliwiałoby pododdziałom radzieckim skryte przenikanie na tyły walczących wojsk przez istniejące luki między bunkrami. Należy też pamiętać, że rozgrywało się to w czasie wyjątkowo ostrej, mroźnej

zimy. Nie pozwalało to Niemcom wykorzystać do obrony hydrotechnicznego systemu przeszkód i zapór. Jeziora Nie Słysz i Paklicko połączone były kanałami, na których istniały tamy do spiętrzania wody. Przy obniżeniu poziomu jeziora Nie Słysz o 3 metry można było w krótkim czasie zalać całą dolinę Ołoboku i uczynić ją niedostępną dla działań wojsk pancernych. Słabą stroną obrony był również brak dostatecznej ilości obiektów wyposażonych w sprzęt artyleryjski. W rejonie Wysokiej znajdowały się tylko cztery kazamaty na działa. Budowa planowanych pod Boryszynem i Kęszycą stałych baterii przeciwpancernych nie została nigdy zakończona. Uniemożliwiało to prowadzenie walki z nacierającymi wojskami na duże odległości. Moździerz typu M-19 kaliber 50 mm, będący stałym i najsilniejszym środkiem ogniowym bunkrów miał zasięg jedynie do 750 metrów.

Mimo tego wszystkiego — atak sił głównych z marszu nie powiódł się. Ogień prowadzony z dział czołgowych nie był w stanie pokonać broniących się panzerwerków. W tej sytuacji nacierający przegrupowali się na północ od Świebodzina i wyszli na tyły Podziemnej Twierdzy. Liczne załogi schronów bojowych — zorientowały się, że są okrążone — zaczęły poddawać się do niewoli. Inne z poczucia żołnierskiego obowiązku lub ze strachu przed losem jeńca, którego nie chłoną żadne konwencje międzynarodowe — broniły się do końca. Niszczono je ogniem artyleryjskim dużej mocy prowadzonym z odległości kilkuset metrów. Przy trafieniu w kopułę pancerną schronu, pocisk z działa 203 mm, nie przebił jej, robił tylko wgniecenie na małą głębokość lub przechodził rykoszetem. Natomiast siła uderzenia pocisku była tak wielka, że oszołotała znajdujących się w kazamatach żołnierzy. Walki pojedynczych i okrążonych punktów oporu trwały kilka dni, ale nie miało to większego znaczenia dla frontu, który w tym czasie osiągnął już linię Odry. Tu dla porównania — walki o przełamanie Wału Pomorskiego trwały o wiele dłużej, choć on sam był znacznie słabiej umocniony. Fortyfikacje podziemnej twierdzy całkowicie zawiody militarne nadzieje Niemców. Oznaczało to, że miast tysięcy oznaczonych (radzieckich) i nieoznaczonych (niemieckich) mogił żołnierzy pozostało ich pod Międzyrzeczem jedynie kilkadziesiąt.

A dlaczego tak się stało? Wydaje się, że wielki wpływ na to miało Powstanie Warszawskie. To wtedy Stalin — ze względów bardziej politycznych niż militarnych — wstrzymał uderzenie wojsk radzieckich na głównym kierunku natarcia i skierował swoje armie na południe. Tym posunięciem wprowadził w błąd dowództwo niemieckie, które zdecydowało się podjąć — siłami planowanymi do przerzucenia na front wschodni dla wzmocnienia jego obrony — kontrofensywę w Ardenach. Hitler sądził, że po zepchnięciu aliantów do morza, co udało mu się w 1940 roku, będzie miał dość czasu do obsadzenia linii Wisły i Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego. Stycziowy atak wojsk radzieckich był dla niego wielkim zaskoczeniem. Ostatnią próbą ratowania sytuacji była koncepcja „Kotła Wschod

niego”. Opierała się ona na systemie miast — twierdz, które miały pełnić rolę łamaczy fal nacierających wojsk radzieckich. Zasadniczy opór zamierzano stawiać na linii: Wał Pomorski, Międzyrzecki Rejon Umocniony, Rygiel Bobru i Odry. Tu chciano wciągnąć w walki pozycyjne nacierające wojska, by mieć czas na przygotowanie uderzeń oskrzydających z północy i południa oraz ataku na tyły Rosjan siłami armii z Pomorza Gdańskiego, Prus Wschodnich i Kurlandii. Plan być może i był dobry, ale niemożliwy już do realizacji przy miążdżącej przewadze militarnej Rosjan. To co udawało się Niemcom w 1941 roku pod Smoleńskiem nie mogło się udać w 1945 roku pod Międzyrzeczem. Niemieckie kontruderzenie z okolic Szczecina zostało powstrzymane po przełamaniu kilkunastu kilometrów obrony radzieckiej. Spóźniony atak z południa wprowadził jedynie sporo zamieszania w szeregach II AWP pod Bzdyszynem. Z Kurlandii Niemcy sami wycofali się drogą morską przez Bałtyk, nie próbując nawet podejmować walki. Natomiast Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego nie zdążono na czas obsadzić wojskiem zdolnym do skutecznego stawienia oporu nieprzyjacielowi.

Tu kończy się krótka wojenna historia Podziemnej Twierdzy. Do dziś z tamtego okresu pozostały pomniki, duchy ukrywających się w 1956 roku żołnierzy niemieckich, mity o podziemnym połączeniu z Berlinem i legenda Bursztynowej Komnaty.

Jerzy L. Krysiak  
(przewodnik podziemny)

## SOS dla drukarni i nie tylko...

Międzyrzeckiej drukarni grozi likwidacja, pracownicy są na wypowiedzeniu. Szczecińskie Zakłady Graficzne podwyższają kwotę za dzierżawę w sposób straszny. Chcąc uratować siebie „zjadają” mniejsze zakłady sprzedając maszyny i budynki. I nikt nic nie może?!

A podobnie było z pralnią! Zabrano maszyny, zwolniono pracowników, część budynku wydzierżawiono. Koszty transportu do i z Gorzowa ponoszą klienci! I spokój, i cisza, nikt nie protestuje przeciw grabieży naszego, gminnego, międzyrzeckiego mienia. A przecież to my, mieszkańcy, powinniśmy decydować o tym, czy w naszym mieście chcemy mieć drukarnię, pralnię, kino lub kasyno gry. Nie powinna robić tego za naszymi plecami jakaś tam dyrekcja w Szczecinie czy Gorzowie. Mówi się o samorządności lokalnej, rozumieję to jako samorządzenie się społeczności, oczywiście przez wybranych przedstawicieli. Niestety, wybrani przez nas przedstawiciele, RADNI, tocząc nieustanne spory personalne, nie zauważają tak drobnych spraw jak pralnia, drukarnia czy inne.

Podsumowanie: przed wojną funkcjonowały w Międzyrzeczu 4(cztery) drukarnie, 2(dwie) pralnie, 7(siedem) księgarni. Wszystko dla 10 tys. mieszkańców. Jak to się mogło opłacać?

Anna Kuźmińska

P.S. Według najświeższych informacji drukarnia będzie istnieć nadal.

# NA RYBY

## GORĄCE LATO

Turyści, wczasowicze, wędkarze nie mogą narzekać na tegoroczne lato. Wysokie temperatury, prawie bez opadów — wymarzona pogoda na leniuchowanie po i przed trudami codzienności. Zapełniły się więc brzegi naszych jezior, a na wodach też tłoczno tyle tam sprętu. Przyjemnie popatrzyć na tafłę jeziora rozcinaną kajakiem czy łodzią. Ile zabawy i radości z deską i żaglem, jaki majestat niedużych żaglówek. Aż tu nagle nasze kontemplacje przerywa monotonny warkot prymitywnej motorówki lub większej łodzi motorowej. I trochę żal, że ciszę zakłóca motor, wodę paskudzi olej czy benzyna. To nie Mazury, gdzie pływają statki albo motor służy bezpieczeństwu żeglugi. Czy pół godziny wiosłowania to tak dużo, że zaraz włącza się motor, aby dopłynąć na łowisko, czy ta dusza wodniaka nie drży słysząc łopot żagli, dźwięk wantów, stęk bomu? Nawet popiskujące w dulkach wiosła grają znony akord. Dlaczego zaraz motor?

Tak siedzę sobie w cieniu (ach to SŁOŃCE) patrząc w wodę i myślę o tym, ile jeszcze mamy do zrobienia, aby powstrzymać lub choćby opóźnić nieuniknione procesy degradacji wód, otaczającej przyrody... Ale choćby tutaj — zainwestować nieinwestując w pola biwakowe, ośrodki nad wodami i w lasach, parkingi itp. urządzenia. Chyba to tak niewiele wykopać dół, ustawić tablicę, ławeczkę postawić i „kibel” drewniany. Myć uszy i szyję, i żeby trzeba — bez tego ani rusz, ale dlaczego go zaraz w jeziorze czy rzecie. Siusiak i kupkać owsem, ale dlaczego byle gdzie. I nie o to chodzi, by zabraniać, zakazać tylko ułatwić, umożliwić i chronić... Tak, stoi budka — śmierzdząca, wala się jakby nie było gwóźdźnia, siekiery, wapna i WŁAŚCICIELA. Trochę wysiłku, bo bez niego ani rusz.

A nasza wiedza, nasza świadomość ekologiczna jakże często tylko na transparentach. Dlaczego w „Radiu”, najbardziej dostępnym na wywczasach „publikatorze” moc często ogłupiającej i denerwującej muzyki, a niewiele fajnie zrobionych wskazówek, delikatnych ostrzeżeń, opowiadań przyrodniczych. Nie zawsze chętnie czytamy, ale słucha się mimo woli przy dobrej muzyce ciekawie zrobionych „przyrodniczek”. A leśnicy, rybacy, „zieloni” mają naprawdę wiele ciekawego do przekazania.

Tak sobie odpoczywam i patrzę jak dzieciaki biegają z rakami, małutkami rybkami, jak rzeźbią i wycinają, kupują i wyrwywają, a dorośli zajęci sobą — nareszcie sami. I zgłupieć można po dywagacjach tatusia — rzeczywiście, wyrzucić dwa raki, bo to za mało, aby je ugotować... Faktem jest, że dzieciaki znają już nie tylko z opowiadań i obrazków: rak rzeczny, rak jeziorowy, rak szlachetny itd. i choć rzadko, mają jeszcze okazję zobaczyć je w naszych wodach. Ale dlaczego ich dzieci, czyli dzieci naszych dzieci mają uczyć się w szkole o raku — gatunku, który wyginął w latach — dziesiątych. Czy tylko dlatego, że nam brak wyobraźni...

Tak siedzę sobie w cieniu, bo już za szło słonko i myślę o tym, jakby to było, gdyby nie było żadnych, albo prawie żadnych zakazów, regulaminów itp. Chyba nie można bez tego żyć, ale... Czytałem nie tak dawno, że leśnicy do szli do wniosku, „iż zagospodarowywanie nie obszarów leśnych dla celów turystycznych przynosi jednak określone korzyści. Notuje się zmniejszoną ilość pożarów oraz celowych zniszczeń i dewastacji dokonywanych przez wandalów. Jednocześnie podnosi się kultura turystów w kwestii poszanowania przyrody, gdyż ludzie zaczynają rozumieć, że zniszczenie naturalnego środowiska od bije się bezpośrednio na nich. Celowe jest jednak kontynuowanie propagandy informacyjnej na temat przepisów regulujących wstęp i zachowanie się w lesie. Ludzie ciągle przekraczają przepisy, gdyż po prostu ich nie znają”. A więc nie tylko ciągłe zakazy, bo nie istniejemy mimo siebie, ale dla siebie. Jeśli mieszkańcy osiedla wydeptali ścież

kę przez trawnik to nie oni nie mają wyobraźni lecz projektant osiedla, który również z tej ścieżki korzysta. Jeśli miejsce nad jeziorem jest ciągle za pełnione przez ludzi to brak tam tylko urzędzeń bytowych i właściciela a nie tablic — zakaz. Jeśli ryby biorą najlepiej po zachodzie słońca to zakaz ich połowu na wodach PGRyb. nie funkcjonuje. Jeśli tak, to podoba mi się działanie dyrekcji Zakładu Rybackiego M-cz, która wpuściła wędkarzy na zarybione „Oczko” przy szosie sulęciskiej — o co tam się działo. Przecież idąc na ryby chciałoby się coś złowić, najkrótszą drogą mamy zakodowaną w sobie, uproszczenia i ułatwienia mamy w sobie. Niech tylko „odpowiedzialni” wykorzystają ten fakt w codziennym życiu. Przecież mamy demokrację. Mo że tą drogą...

We wrześniu:

- now księżyc od 8.09.
- pełnia księżyc od 23.09.
- dobre brania — 1, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18,
- słabe brania — 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 19, 20, 28, 29, 30,
- złe brania — 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27.

PREZES Andrzej Bremski

## PO ZDROWIE DO „IMPERIUM”

Wszyscy wiemy, że Międzyrzecz jest od dawna pustynią kulturalno-sportową, pomimo Dni Międzyrzecza, oddania do użytku amfiteatru przy SOM czy im przez organizowanych przez Dom Kultury. Cieszy więc każda inicjatywa ludzi, którzy wierzą, że coś można zmienić. I sierpnia zainaugurowało swą działalność prywatne studio kulturowo-rekreacyjne „Imperium”. Panowie: K. Madziar i Sł. Kaczmarek zaadaptowali i wyposażyli w specjalistyczny sprzęt część budynku magazynowego. W powstałej w ten sposób sali, pod fachowym okiem instruktorów, każdy może zostać A. Schwarzeneggerem lub choćby zgubić parę zbędnych kilogramów. Właściciele zamierzają w przyszłości rozszerzyć ofertę o solarium, saunę, masaż. Przy sali przydałyby się również natryski oraz mini-bar. Od września studio proponuje paniom, które chciałyby poprawić swą sprawność fizyczną, zajęcia aerobiku i tak modny na świecie stretching. Pod okiem instruktorki p. Doroty Jadczak panie będą mogły kształtować sylwetkę nie przez udręki diety-cud, ale poprzez odpowiedni zestaw ćwiczeń. Panowie będą mogli trenować walki Wschodu, a umiejętności te mogą być przydatne zwłaszcza w czasie wieczornych spacerów. Mam nadzieję, że placówka ta przyczyni się do upowszechnienia zajęć rekreacyjno-ruchowych wśród młodzieży oraz dorosłych mieszkańców naszego miasta. Efektem tego może być w przyszłości zmiana modelu życia: z biernego oglądania zmagani sportowych w telewizji do aktywnego w nich uczestniczenia. Zapewniając opiekę medyczną wszystkim ćwiczącym właściciele studia pragną reklamować się hasłem: „Częściej w „Imperium”, rzadziej u lekarza”. Jest to również propozycja na spędzenie wolnego czasu, jedna z nielicznych w naszym mieście.

Na wakacje nie przygotowano dla Międzyrzeczian, licznych turystów i wczasowiczów żadnej oferty kulturalno-rekreacyjno-rozrywkowej. Pracownicy MREK wyczerpani po zorganizowaniu i przeprowadzeniu Dni Międzyrzecza odpoczywali, myśląc z niepokojem o nowym, trudnym roku działalności. Amfiteatr przy SOM stał pusty, można więc wątpić w jego wielką przydatność w przyszłości. Kino prowadziło działalność przemianą: urlop — działanie, urlop — działanie. Ośrodek Sportu i Rekreacji czyli stadion i przyległe obiekty leżały odłogiem. Straciłam już nadzieję, że nowy, podobno, dyrektor tego obiektu ma cokolwiek do zaproponowania mieszkańcom miasta, z którego budżetu się utrzymuje. Jedynym przejawem działania pracowników OSiR było w czasie wakacji strzyżenie trawy na płycie stadionu. Ale to chyba taka sztuka dla sztuki, bo nie zauważyłam ogłoszeń o jakichkolwiek zawodach sportowych, festynach czy zajęciach dla dzieci spędzających lato w mieście. Myślę, że to nawet lepiej, iż nie narażono nikogo na siedzenie na ziemi z powodu braku ławek na trybunie oraz na oglądanie popadających w ruinę budynków. W muzeum żadnej nowej, rewelacyjnej wystawy, wokół zamku jakby brudniej, mostek niedługo się rozpadnie, tylko basztę przykryto nowym dachem z gonta.

Choć może ta ironia jest zbędna, mo że raczej mają ci, którzy mówią coraz częściej: „Po co, przecież i tak nikt nie przyjdzie?! To martwy sezon i martwe miasto”.

Zyczę właścicielom studia „Imperium”, żeby w ich przypadku opinia ta się nie sprawdziła.

Anna Kuźmińska

## Wspomnienia z wakacji

Bardzo chętnie odpowiadam na apel zamieszczony w sierpniowym numerze „Kuriera Międzyrzeckiego”. Chcę opisać moje wrażenia i refleksje po 4-tygodniowym pobycie we Francji. Był to mój pierwszy pobyt tam za Odrą. Tyle widziałam filmów, tyle czytałam książek, wysłuchałam wielu opowiadań o tamtej Europie, do której wciąż dążymy my Polacy, my blok wschodni. A jaka okazała się rzeczywistość?

Rozczarowała mnie była NRD, szarość, smutek, brzydkie budynki, drogi w fatalnym stanie (ponoć jechaliśmy autostradą!). Tylko niebo tak samo błękitne.

Choć dużo nie widziałam z okien autobusu przemierzając całą RFN, to jednak... Ta czystość, malowniczość miejscowości wkomponowanych idealnie w krajobraz, ... gospodarność, porządek — ordnung must sein — to nie tylko stare przysłowie niemieckie, ale rzeczywistość!

Francję pokochałam od pierwszego wejrzenia. Niezwykłej serdeczności jej mieszkańców doświadczyłam już wsiadając do autokaru z Rennes w Poznaniu, którym pokonałam trasę Poznań-Rennes w 23 godziny. W nim 2 kierowców zmieniających się co dwie godziny i trzeci, który dosiadł się na granicy niemiecko-belgijskiej. (A nasze polskie wycieczki pokonujące 6 tys. km obsługiwane przez jednego kierowcę?)

General de Tonaredec umożliwił 5 studentom UAM z Poznania uczestnictwo w Uniwersytecie Letnim Języka Francuskiego. Mimo początkowych trudności, ponieważ był to kurs języka francuskiego po angielsku, studenci francuscy obsługujący kurs sprawili, że pokonałymi bariery, które nas dzieliły. Byli wspaniali. Myślę, że nigdy nie zapomnę naszych dyskusji o bezrobociu, małżeństwie, gospodarczych i politycznych możliwościach naszych stron rodzimych. Tym bardziej, że zawsze posługiwaliśmy się jednocześnie francuskim i angielskim, podpierając się słowami naszych języków ojczystych jak hiszpańskiego, niemieckiego, holenderskiego, węgierskiego, fińskiego, polskiego, a nawet rosyjskiego (ten język pomagał w porozumieniu Węgrów i Polaków). Rozumieliśmy się świetnie.

Umożliwiono nam zwiedzenie zabytkowych dzielnic miasta i okolic. Mieliśmy też możliwość poznania potraw narodowych, ponieważ każda narodowość przygotowywała swój wieczór. Polskie „schaboszczaki” okazały się rewelacją. I choć początkowo wszyscy dziwili się po co tłuczemy mięso takim dziwnym przyrządem, to potem przychodzili po receptę. Nie zabrakło również trunków typowo polskich.

Zaproszeni zostaliśmy przez mera Rennes. Powitał nas bardzo serdecznie, podkreślając, że jest to duża radość i zaszczyt dla miasta, iż może podejmować studentów Europy. Każdy z nas rozmawiał osobieście z merem o swoich studiach, planach życiowych i stronach rodzinnych. Podczas tej wizyty dziennikarka miejscowej prasy przeprowadziła z nami wywiad. Następnego dnia ukazał się artykuł w „OVEST FRANCE” pt. „Dla Jidki, Pabla i Wolfganga” przyjechałam tutaj aby jednoczyć Europę”, a w nim nasze zdjęcie z merem przed Pałacem Sprawiedliwości i fragmenty rozmów z nami oraz parę informacji o organizacji studenckiej pra-

cujującej na rzecz wyniesienia do godności ducha europejskiego w jednoczącej się Europie.

Francja to cudowny kraj, pełen malowniczych krajobrazów i zabytkowych miejscowości. A będąc w Bretanii czułam się jak przeniesiona czarodziejską różdżką w świat bajki, przytłoczona ogromem historycznych zabytków i normalnością życia.

Gdy wróciłam do Międzyrzecza trudno mi było pogodzić się z szarością naszych ulic, odrapanymi kamienicami, a najbardziej nieuprzejmością sprzedawców, urzędników. Dlaczego u nas każdy robi łaskę, że żyje zatrudniając drugiemu życie przez swoją złośliwość i nerwowość? Jaskółką są niektóre prywatne sklepy, osoby w nich pracujące nie szczędzą uśmiechu i informacji. A tak niedaleko jest kraj ludzi usmiechniętych, kraj normalny, w którym wszystko nie jest postawione na głowie. Ufam, że może za dwa pokolenia upodobnimy się do Europy, ale tylko wtedy gdy będziemy ciężko i solidnie pracować. A krytyka innych, wytykanie ich błędów i niedociągnięć, nie wkładając własnego wysiłku, z pewnością nie zaprowadzi nas do upragnionego celu.

Edyta Maria Rusiecka

### WYBORY '91 Kandydat „Solidarności” z Międzyrzecza

Kandydatem „Solidarności” na posła z Międzyrzecza został P. ZYGMUNT SZCZUCKI, Kierownik Działu Służb Pracowniczych w Szpitalu dla Nerwów i Psychicznicy Chorych.

W nadchodzących wyborach parlamentarnych NSZZ „Solidarność” postanowił wystawić swoich kandydatów. W uchwale NSZZ „Solidarność” Nr 143/91 czytamy: „Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” postanawia, iż Uchwała Nr 8 III KDZ NSZZ „Solidarność”, w świetle obowiązującej ordynacji wyborczej do Sejmu, zrealizowana zostanie przez wystawienie zgodnie z decyzją Zarządów Regionów niepełnych list kandydatów tak, by ich minimalna liczba nie była mniejsza niż 9”.

22.07.91 na spotkaniu MKK NSZZ „Solidarność” w Międzyrzeczu padła kandydatura P. Z. Szczuckiego, który uzależnił przyjęcie propozycji od zgody swojej Komisji Zakładowej. Dzień później odbyło się zebranie Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Szpitalu dla Nerwów i Psychicznicy Chorych w Międzyrzeczu, która uchwałą z dnia 23.07.91 r. podjęła decyzję w pełni akceptującą zgłoszenie P. Zygmunta Szczuckiego na kandydata do wyborów parlamentarnych. 29.07.91 r. miało miejsce kolejne spotkanie już w Zarządzie Regionu NSZZ „Solidarność” w Gorzowie, na którym prezentowano związko we kandydatury z całego Regionu Gorzowskiego i gdzie ustalono listę kandydatów do parlamentu. Spośród 10 kandydatów P. Zygmunt Szczucki uplasował się na 3 pozycji, uzyskując na 20 możliwych 15 głosów. W opinii związkowej kandydata czytamy: „Jest człowiekiem bezinteresownym, który nigdy nie kieruje się interesem własnym, a jedynie poczuciem powinności”. (...) Dojrzała osobowość polityczna P. Zygmunta Szczuckiego stanowi niepodważalną gwarancję, że wobec zmieniających się opcji i poglądów pozostanie zawsze wierny etosowi „Solidarności”, nie poddając się koniunkturalnym wpływom”.

## Remont elewacji Ratusza

Zainteresowanych tym, co się dzieje wokół Ratusza informujemy, że Zarząd Gminy postanowił odnowić elewację siedziby Rady i Urzędu. Roboty te są dalszym ciągiem prac wykonywanych dwa lata temu tj. osuszania murów Ratusza. Zawilgocenie sięgało do wysokości pierwszego piętra i powodowało zaciemnienie, puchnięcie i odpadnięcie tynków od zewnątrz, a od wewnątrz niszczenie stropów, posadzek, sprzętów. W wyniku robót związanych z osuszaniem polegającym na odkopaniu od zewnątrz murów do spodu fundamentów — na całej wysokości ścian pojawiły się pionowe rysy dodatkowo szpecące Ratusz. Została też wykonana przez Zespół prof. Misztela z Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Zielonej Górze ekspertyza stwierdzająca zasiedlenie się w murach kilku rodzajów grzybów — do rakotwórczych włącznie. Zwalczanie grzybów polega na zbitciu wierzchniej skorodowanej warstwy uszkodzonych tynków w płaszczynach między pilastrami i gzymsami, usunięcie kolejnych warstw farb olejnych i emulsyjnych właśnie z pilastrow i gzymsów (wykonanych z mocnej zaprawy maskującej kamień), na kilkukrotnym nasączeniu całych zewnętrznych powierzchni środkami grzybobójczymi, na uzupełnieniu tynków z dodatkiem innych środków zwalczających grzyby, a także na malowaniu farbami gzymsów i pilastrow — również z dodatkiem środków grzybobójczych. Są to więc roboty, które mają poprawić nie tylko wygląd zewnętrzny Ratusza, lecz także zatrzymać proces jego fizycznego niszczenia oraz zapobiec ewentualnym ujemnym wpływom grzybów na zdrowie osób przebywających wewnątrz budynku. Szata zewnętrzna też nie jest bez znaczenia dla zabytku tej klasy, którego obecny kształt pochodzi z I poł. XVIII w., i który znajduje się przy ważnym szlaku turystycznym. Roboty te potrwać do końca tegorocznego sezonu budowlanego i prawdopodobnie będą kontynuowane w roku następnym. Wykonuje je Zakład Murarski Mazurek — Kurek wyłoniony w drodze konkursu ofert.

W dalszej przyszłości czeka Ratusz remontem kapitalny z naprawą sklepień, wymianą stropów, konstrukcji dachowej i ze wzmocnieniem ścian przy pomocy wieńcy żelbetonowych.

Andrzej Kobierski

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 5

Hasło: „Witamy Gości Międzyrzecza”

Nagrodę wylosowała:

1. Wiesława WYPYCH — Międzyrzecz, ul. Kopernika 19A/4.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 6

Hasło: „Ośrodek Głębokie zaprasza”

Nagrody wylosowali:

1. Joanna MOLEŃ — zam. Międzyrzecz, Oś. Centrum 14B/4
2. Joanna SZCZOTKO — zam. Bobowicko, ul. Świerkowa 3.
3. Piotr MENCFELD — zam. Międzyrzecz, Oś. Centrum 12C/1.

## DEBIUTY LITERACKIE

## LOS — LIRYCZNIE

Nie ma czasu  
na życie  
Historia  
musi się dziać

Gdy  
zrywam kartki  
z kalendarza  
to czuję jak  
klepsydra przesypuje  
mnie piaskiem  
ziarnko po ziarnku  
a tętno  
odmierza puls  
mego  
biologicznego zegara

nie mam czasu  
aby żyć  
będę musiał  
znaleźć czas  
by umrzeć ...

## MIGRANT

Jak włóczęga  
tułam się  
poniewierką  
po swoim domu

Kątem mieszka  
we mnie  
człowiek  
gdy ciało  
gości ducha  
w progu ...

MAREK LEMAŃSKI

MIĘDZYRZECKIE  
LIMERYKI

Ruda Mania z Mickiewicza  
Była pyszna jak pierś indycza,  
I podobnie jak jej tata  
Cała była piegowata  
— Indycze jajo z Mickiewicza.

CERTA

Ruda Mania z Mickiewicza  
Grosz do grosza ciągle zlicza  
Tapczan ma pełen waluty  
I na złotych szpilkach buty.  
100 lat czeka na królewicza.

CERTA

Ruda Mania z Mickiewicza  
ma maniery jak caryca,  
Jak caryca Katarzyna  
szuka swego Rasputina,  
choć innych to nie zachwyca.

CERTA

Ruda Mania z Mickiewicza  
co dzień sto tysięcy pożyczca.  
Od mężczyzn. A oczy ma duże  
I oddaje im w naturze.  
A zabawa jest bycza.

CERTA

## TRÓJGŁOS O TARGOWISKU

Targowisko w Międzyrzeczu to brudny plac, gdzie chaotycznie ustawiono budy, budki i szczęki, których właścicielom obce jest chyba pojęcie estetyki. Brak jest na placu bieżącej wody, czynnej ubikacji, odpady spożywcze i brudną wodę wlewa się do Paklicy. Co na to instytucje odpowiedzialne za prawidłowe funkcjonowanie targowiska?

Pani **Dorota Jońca** — kierownik sekcji higieny komunalnej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Międzyrzeczu: „Targowisko należało kiedyś do GS i przystosowane było do sprzedaży płodów rolnych dwa razy w tygodniu. Obecnie jako mienie komunalne należy do UMiG, który powinien dbać o właściwe warunki higieniczno-sanitarne na placu. Niestety współpraca SANEPID z Urzędem w tym zakresie jest żadna. Nie posiadamy również przepisów prawnych, które stanowiłyby rękojmię do wymierzania kar wszystkim zanieczyszczającym teren. Jesteśmy więc bezsilni”.

Pan **E. Staszyszyn** — wydział handlu UMiG: „Targowisko przy ul. Garncarskiej to obiekt komunalny. Urząd wydaje zezwolenia na handel, ale tylko handel obwoźny, a zgodnie z Regulaminem Targowiska z dn. 11.02.1991 ta forma sprzedaży nie obejmuje artykułów spożywczych nieopakowanych, mięsa i drobiu. Zezwolenia na handel w/w artykułami wydaje SANEPID, nie zależy to od nas. Gospodarzem obiektu jest p. **A. Buszewski**, który zajmuje się

inkasowaniem opłat, utrzymaniem czystości oraz funkcjonowaniem toalety. Nie zgłaszał on do naszego wydziału żadnych nieprawidłowości dotyczących sfery porządkowo-sanitarnej”.

Pan **A. Kobierski** — kierownik wydziału budownictwa i gospodarki komunalnej UMiG: „Wydajemy zezwolenia na handel tzw. obwoźny czy uliczny, w miejscach do tego wyznaczonych, jak targowisko przy Garncarskiej. Nie stawiamy na razie ostrych wymogów architektonicznych co do jednolitego kształtu obiektów handlowych. Są to bowiem obiekty tymczasowe, usytuowane w miejscach nie przystosowanych do handlu stałego. Planujemy jednak wybudowanie stałych ciągów handlowych np. przy ul. Marcinkowskiego, róg Zachodniej i Mickiewicza oraz częściowo na tzw. łące kolejowej przy ul. Chrobrego. Powstałe w tych miejscach obiekty będą spełniały wszelkie wymogi sanitarne i architektoniczno-plastyczne. Pierwszy taki kompleks powstanie właśnie przy ul. Garncarskiej. Mam już projekt, a w najbliższy poniedziałek spotkamy się z właścicielami budek, (którzy chcieliby partycypować w kosztach budowy), aby podjąć ostateczną decyzję w tej sprawie. Z biegiem czasu będą więc znikać z naszych ulic te szpecące miasto budki i baraczki”.

Chcielibyśmy podzielać ten optymizm.

Rozmawiała: **A. Kuźmińska**

UWAGA!

UWAGA!

UWAGA!

Tytuł: Handlowy Mister Sierpień 1991

o t r z y m u j e

Sklep spożywczy na Os. Kasztelańskim

należący do p.p. BUDNIAKÓW

GRATULUJEMY!

## REGULAMIN KONKURSU:

- 1) Wyniki co miesiąc — jeden laureat wybrany głosami czytelników i członków redakcji.
- 2) Comiesięczna nagroda — plakietka okienna oraz gratisowa reklama w Kurierze Międzyrzeczkim.
- 3) Finał w styczniu następnego roku.
- 4) Nagroda główna — statuetka Merkurego dla właściciela sklepu za największą ilość plaketek miesięcznych oraz nagrody rzeczowe dla głosujących czytelników.

Handlowcy i rzemieślnicy zadbajcie o wygląd swego sklepu, punktu usługowego czy gastronomicznego. Ładniejsze wnętrze, miłsza obsługa = więcej klientów i większy zysk. Międzyrzeczanie możecie wybierać i decydować. Zachęcamy do głosowania.

Zespół Kuriera Międzyrzeczkiego

»KURIER MIĘDZYRZECKI« — miesięcznik informacyjny Międzyrzeczan. Zespół redakcyjny: HANNA AUGUSTYNIAK (sekr. red.), PIOTR BUSZEWSKI, JERZY DĄBROWSKI, ANDRZEJ KACZMAREK, RYSZARD KRĄWIEC, ZBIGNIEW MELNIK, ANNA KUŹMIŃSKA (red. nac.), HALINA RUSIECKA, DANUTA SOKOŁOWSKA, ANDRZEJ ŚWIDER, TADEUSZ WOLNIEWICZ, ELŻBIETA WRÓBEL, EUGENIUSZ ZIARKOWSKI. Współpraca techniczna: WACŁAW PŁOSZKA.

Adres redakcji i biura ogłoszeń: Rynek 1, tel. 28-46, 28-47, 28-48, 28-49. Koszt ogłoszeń — 1 cm<sup>2</sup> — 4000,- zł, ogłoszenia drobne — słowo — 2000,- zł. Poglądy wyrażone na łamach „Kuriera Międzyrzeczkiego” są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów materiałów nie zawierających bez wiedzy i zgody autora. Numer zamknięto dnia 16.08.1991 r. Cena 3000,-. Konto bankowe: BS M-cz 921246-72586-136-61.

Druk: „JADAR” Zakład Poligraficzny 66-300 Międzyrzecz, ul. Różana 6, tel/fax 25-93 W. Płozka, zam. 664, nakład: 1500 egz.